

Powrót kimona

Z olbrzymiej stolicy

Tokio w styczniu 1938

Cudzoziemcy w Tokio giną w tłumie. Jest to zrozumiałe w mieście, liczącym 6 milionów Japończyków i około 2.000 Amerykanów i Europejczyków. Mimo woli, spotykając obcego człowieka o jasnej cerze, ma się ochotę witać z nim, jak ze znajomym. W tym niezliczonym mrowisku japońskich twarzy rodzi się dopiero poczucie solidarności rasy. Niektórych świadomość tej obcowości wyraźnie przytłacza i przynębia. Zewnętrznych powodów do tego w zasadzie nie ma. Przeciwnie, ze strony tłumu japońskiego nie odczuwa się żadnej niechęci. Japończyk napotkany na ulicy gotów jest zawsze, z wyszukaną uprzejmością, wskazać drogę, udzielić wszelkich informacji, nawet kawałek odprowadzić. Jeśli taki towarzysz rozumie nieco w którymś z europejskich języków, stawiać będzie tysiące pytań. Japończyk bowiem jest niesłychanie ciekawy i nie opuści żadnej sposobności do nauczenia się czegośkolwiek.

ZAKIET CZY KIMONO?

Tokio jak i cała Japonia to fantastyczne pomieszanie wszelkich kontrastów. Walka pomiędzy staroświecczością i nowoczesnością, pomiędzy renesansem prastarych obyczajów japońskich, a zachodnią kulturą toczy się na wszystkich niemal odcinkach życia. Walka ta toczy się zresztą nie od dziś. Początki jej sięgają panowania cesarza Meiji (1868 — 1912), kiedy to z gorączkowym pośpiechem zaczęto wprowadzać w Japonii wszelkie nowości z Europy i Ameryki. Wprowadzono wtedy europejską etykietę i ceremoniał na dwór cesarski. Dygnitarzom państwowym poodejmowano kimono i kazano im przywdziać europejskie stroje, żakiety i cylindry. Nie zdołały one jednak wyrugować doszczętnie tradycyjnych ubiorów. Bardzo często widzi się dziś jeszcze podczas uroczystości narodowych obok cylindrów i tużurek, senatorów japońskich odzianych w szerokie kimono. Obserwuje się nawet coraz silniejszy nawrót do dawnego stroju, kimono i wachlarza. I reakcja ta przyjąć musiała. W krótkim stosunkowo czasie zbyt wiele obcych pierwiastków usiłowano Japończykowi zaszczerpić, zbyt wiele piękna i prawdy z własnej kultury w cień usunąć.

Premiera

w Teatrze Nowym

W Teatrze Nowym w końcu bieżącego tygodnia ukaże się premiera angielskiej sztuki Mazo de la Roche p. t. „Mila rodzinka („Whit-teaks“)... od półtora roku grana z wielkim powodzeniem w Londynie.

JAPONKI PIERWSZE

Z wrodzoną sobie i na całym świecie jednakową intuicją kobiety japońskie pierwsze zaczęły masowo powrót do tradycyjnych strojów. Zrozumiały, że Japonka w kimono wygląda znacznie lepiej i ładniej, niż w najbardziej wyszukany paryskim modelu.

Tylko wielkie, ciężkie fryzury japońskie wyszły niemal już zupełnie z mody. Były one bezwzględnie ozdobą efektowną i wręcz malarską... dla patrzących, natomiast dla kobiety noszącej na głowie włosy uczesane a raczej spiętrzone „tradycyjnie“ — stanowiły prawdziwą torturę. Przez dzień

cały trzeba fryzurę układać i upinać, w nocy zaś spać można tylko na specjalnej podoporce, inaczej bowiem cała praca idzie na marne. Młode Japonki bez wyjątku noszą włosy obcięte.

POD PAPIEROWYM PARASOLEM

Połączenie elementów tradycyjnych z naleciałościami zachodnimi w stroju Japończyków warstw średnich i niższych, dają niekiedy wprost komiczne wyniki. Spotyka się na ulicy Tokio po europejsku ubranego jegomościa, idącego pod wielkim papierowym parasolem i w drewnianych chodakach. Chodaki te są także rzeczą egzotyczną. Nie przypominają w niczym ani holenderskich, ani francuskich sandałów lub sandałów. Używane są w Japonii przeważnie podczas deszczu i błoty. Do nogi przywiązują się je przy pomocy tasiemki, przechodzącej pomiędzy wielkim palcem i pozostałymi. Dlatego skarpety japońskie posiadają, tak jak u nas rękawiczki używane przez motorniczych w tramwajach, wielki palec wyodrębniony.

W BUTACH CZY BEZ BUTÓW?

Stu procentowy Japończyk w domu nie nosi obuwia. Widuje się więc przed domami długie szeregi butów, pantofli, sandałów i chodaków. W teatrach urządzone są specjalne garderoby dla obuwia. Zwyczaj zdejmowania trzewików przy wchodzeniu do mieszkania bywa czasem powodem zabawnych nieporozumień. Pewien Europejczyk, bawiąc przejazdem w Tokio, otrzymał zaproszenie na herbatę do bogatego bankiera japońskiego. Zgodnie ze zwyczajem, o którym słyszał, gdy wyjeżdżał do Japonii, wkroczył do salonu w skarpetkach. Łatwo można wyobrazić sobie jego przerażenie, gdy zastał tam towarzystwo ubrane w wykwintne europejskie garnitury i oczywiście trzewiki.

W Tokio coraz więcej pojawia się krawców Japończyków. Do niedawna europejskie stroje zamawiać można było wyłącznie u krawców chińskich. Ceny zupełnie dobrze zrobionych ubiorów — są w stosunku do naszych stosunków i warunków, po prostu komicznie niskie.

BARWY I WOJNA

Zwyczaj określa dla każdego stanu barwę, a przynajmniej odcień kimono. Mężczyźni noszą zupełnie ciemne. Kobiety zamełne także w ciemniejszych tonach. Jedynie młode dziewczęta, a przede wszystkim dzieci zaskiują oko europejczyka malowniczą barwnością swych sukien.

Dziś ulice miast japońskich zzieleniały, a raczej zasnęły się mundurami koloru khaki. Japonia żyje pod znakiem wojny.

W Tokio



Radosna manifestacja licząca zebranych rodzin nowo zaciągniętych do wojska młodych Japończyków. Na sztandarach wypisane są nazwiska nowych żołnierzy

Figle zorzy polarnej

Ojciec powiesił się, matka się otruła

Jak wiadomo w tych dniach w Polsce i w innych krajach Europy środkowej zaobserwowano bardzo rzadkie i piękne zjawisko — znane pod nazwą zorzy polarnej. Nie wszyscy jednak wiedzą, że zorza polarna posiada jedną bardzo przykrą cechę: wpływa zakłócająco na przesyłanie sygnałów telegraficznych, wydłużając kropki alfabetu Morsego w kreski. Pomyślowe telegrafistki uzupełniają według swego uznania dziwaczne wyrazy, nadawane wówczas przez aparat i w rezultacie depechy zostają potwornie zniekształcone.

— Rosyjska prasa emigracyjna opowiada o jednym takim wypadku, jaki miał miejsce przed wojną.

Pewien młody człowiek kształcący się w Petersburgu poznał pannę z którą postanowił ożenić się. Zawiadomił o tym swoich rodziców, prosząc ich o zgodę i błogosławieństwo.

Po paru dniach otrzymał depechę od siostry i z przerażeniem: „Ociec udawił się, mać otrawiła, brat schwaczen, spasał się“, co znaczy po polsku „ojciec powiesił się, matka otruła się, brat pochwycony, uciekaj“.

W istocie treść depechy miała

brzmieć:

„Ociec uduł się, mać obradowała, brat skacz, swatał się“ co znaczy „Ojciec zduł się, matka ucieczyła się, brat skacz, żeni się“.

„Oczywiście zniekształcenie depechy nastąpiło wskutek złośliwych figlów zorzy polarnej.

Zywa lampa

Rafał Dubois, profesor uniwersytetu w Lionie, badacz mikroświata, wpadł na pomysł wykorzystania właściwości fosforyzujących niektórych bakterii, jako oświetlenia.

Bowiem pewne gatunki mikroświata hodowane w wodzie, zawierającej sól morską, azot i inne składniki mineralne, wydają silne światło, przypominające światło księżyca.

Próby prof. Dubois zostały uwiecznione pomysłowym wynikiem, gdyż udało mu się oświetlić tym światłem dość obszerną salę.

Lampa pomysłu prof. Dubois jest to karafka napełniona płynem z fosforyzującymi bakteriami. Taką żywą lampę daje światło do równywużące 40 świecowej żarówki i wystarcza na 4—5 miesięcy.

JACEK BRZEZINA

11)

PERŁY I KARABINY

POWIEŚĆ

— A tyś nie omieszkaj z tego skorzystać — wpadł mu w słowa Gordon, uśmiechając się złośliwie.

— W tym wypadku myślisz się. Na gęsi nie poluję. Wracając jednak do rzeczy, powiedziała mi między innymi, że jedzie do Persji, gdy w rzeczywistości, jak sprawdziłem w jej paszporcie, zostaje na dłużej w Iraku.

Gordon wzruszył ramionami. — Stajesz się podejrzliwy, Stan. To niedobrze. Trzeba być trzeźwym i nie bać się własnego cienia. Dzierlatka chciała pewnie zażyć przygód.

— A depeşe?

— Mogłeś je zgubić!

— Może! — przyznał rację Gordonowi.

Stanley zatrzymał przechodzącego korytarzem boya.

— Za dwie godziny mam mieć samochód, który zdąży na jutro rano dowieźć mnie do Basry!

W obszernym hallu, szumiącym licznymi skrzydłami olbrzymich fenów*), natknął się nos w nos na Margaret — O! — zawołała z udanym zdziwieniem — Pan Destroy! Co za niespodzianka. Nie przypuszczałam, że pana tak prędko zobaczę. Zjemy razem kolację, dobrze?

Nie czekając na jego zgodę, zaciągnęła go na taras i prawie przemocą posadziła przy swoim stoliku.

Rozmawiali o błahych tematach, wspominali minione dni, narzekali na twardy rozbieg, bzykające bezustannie koło

*) Fen — wentylator. Landon.

ucha komary i kąpiące się z rykiem w płynących w dole nurtach Tygrysu osły.

Zdała, z drugiej strony rzeki dolatywał hałas i gwar wieczornego życia kawiarnianego. Trzęsły się żelazne pontony mostu, wgniatane w wodę kołami ciężarówek i limuzyn, dzwoniły przeraźliwie dorożki...



rys. Irena Łukaszewiczowa

— Pan zostaje tu jeszcze długo? — spytała miss Margaret, gdy na czarną kawę przesiadli się w wygodne fotele.

— O yes! Przypuszczam, że przynajmniej dwa tygodnie.



Na to kłopotliwe i najaktualniejsze pytanie znajdziesz odpowiedź, nabywając los 1 klasy 41 Lot. w szczęśliwej kolekturze

A. WOLAŃSKA

Centrala, Warszawa, Nowy Świat 19, oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Ciągnienie rozpoczyna się 17 lutego. Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie. Konto P. K. O. 7192.

Kronika kulturalna

MUZYKA

Z racji 125-tej rocznicy urodzin Wagnera w Lipsku odbędzie się zakończone na ogromną skalę uroczystości muzyczne, które rozpoczną się 13 lutego r. b. i trwać będą do 19-go czerwca. Uroczystości rozpoczną się koncertem, na którym wykonane zostaną fragmenty z nieznannej opery Wagnera „Wesele“, którą naszkicował on w roku 1833.

MALARSTWO

W roku bież. przypadnie 100-lecie urodzin Jana Matejki, które uczczone zostanie uroczystościami w ramach festiwalu sztuki polskiej w okresie „Dni Krakowa“ w miesiącu czerwcu.

W wielkiej auli Uniwersytetu Gennego odbędzie się uroczysta akademicka z okazji 30-lecia śmierci Stanisława Wyspiańskiego.

RADIO

Polskie Radio prowadzi w swych warsztatach w Mokotowie równocześnie z montowaniem aparatury na dawczej dla nowej rozgłośni w Baranowiczach budowę części dla nowej rozgłośni w Łucku. Radiostacja w Baranowiczach będzie niebawem wykończona na wiosnę r. b. zacznie nadawanie próbną. W czerwcu rozpocznie już normalną działalność programową.

Z OPERY

W foyer Teatru Wielkiego urządzona została wystawa poświęcona pracy baletu warszawskiego w ubiegłym 20-leciu.

„ARKADY“

Ukazał się drugi (lutowy) numer wydawnictwa „Arkady“. Numer zawiera interesujące artykuły Mieczysława Tretera „O malarstwie naukowego realizmu“, J. G. abowskiego o „Huculskim malarstwie ludowym na szkło“, oraz omówienie prac rzeźbiarskich Jadwigi Bohdanowicz, Józefa Klukowskiego zrobione przez Aleksandra Kotłowskiego i Tadeusza Przypkowskiego Wreszcie fotografie wnętrza i aktualny ze względu na częste publiczne obchody artykuł Wandy Telakowskiej p. t. „Odsłonięta ulica“.

WYDAWNICTWA

Sygnalizujemy ukazanie się pracy naukowej Andrzeja Jurkiewicza p. t. „Podręcznik metod grafiki artystycznej“. — Książka pomyślana jest jako 3 tomy, mające ukazywać się stopniowo w miarę możliwości. Opracowywana jest obecnie cz. II-ga. Obejmuje ona technikę druku płaskiego, III-cia zaś — drzeworyt i sposoby wykonywania materiałów graficznych takich, jak np. farby, werniks, płyny, grunty, woski akwafortowe i t. p. Książce tej poświęciły oddzielne omówienie.

Z książek

Królowie, ALINA ŚWIDERSKA, cz. I. Powieść. Nakładem „Biblioteki Polskiej“. Rok 1937. Str. 340.

Niebezpieczne wyspy, BASIL CARCY, powieść. Nakładem Wł. Michalak i S-ka. Warszawa 1938 r. Str. 307.

Zbrodnia Stalina, LEW TROCKI, Nakł. Biblioteki Polskiej. Rok 1937. Str. 572.

Od Moskwy do Madrytu, GEORGES LAKHOVSKI, Nakł. Biblioteki Polskiej. Rok 1938. Str. 216.

Sprzymierzenie Czesi na Syberii, STEFAN WOJCIKOWSKI, Nakł. Biblioteki Polska. Rok 1938. Str. 243.

Revolucja w Warszawie, ST. ANDRZEJ RADEK, Nakł. Biblioteki Polskiej.

ZAHORSKA, Nakł. Gebethnera i Wolffa. Rok 1937. Str. 340.

Opowiadania szlacheckie, PIOTR CHOYNOWSKI, Nakł. Gebethnera i Wolffa. Rok 1937. Str. 218.

O dwóch takich, co ukradli księżkę, powieść dla dzieci. KORNEŁ MAKUSZYŃSKI, Nakł. Gebethnera i Wolffa. Wydanie trzecie.

Strażnik Hejnału, powieść, Nakł. Księgarni Krakowskiej. Rok 1938. Str. 80.

Awantury i przygody, które przeżył figlarz młody, Nakł. Gebethnera i Wolffa. Kraków. Str. 46.

Zaprenumerować ABC

można OSOBISCIE lub LISTOWNIE w kantorze przy ulicy Al. Jerozolimskie 3-a i p. lokal 10. albo TELEFONICZNIE — tel. 8-18-33.

Mam wiele interesów do załatwienia — odparł z zapamiętaniem — A pani?

Niespodziewanie przed stołikiem wyrósł boy. — Samochód czeka, Sir! Szofer zapewnia, że na rano pojedzie do Basry! — skłonił się przed Stanleyem, łapczywie porwijąc napiwek.

— Pytał pan, kiedy ja odjeżdżam — Margaret patrzyła na Stanleya spod przynurzonych powiek. Nie wiedział, czy się śmieje, czy też mówi poważnie. — Przypuszczam, że podobnie, jak pan, zabawię tu jeszcze do trzech tygodni! Mam tyle ważnych interesów do załatwienia...

Przygryzł wargi. Kpiono z niego.

— Pani wybaczy, że muszę ją już opuścić.

— Ależ naturalnie. Śpieszy się panu?

Uklonił się sztywno i, nie odpowiadając, odwrócił się na pięcie i skierował kroki w stronę drzwí.

— Do rychłego zobaczenia, Mr. Destroy — dobiegł go głos młodej panny. Śmiała się!

— Cholera z tymi bahami — mruczał wściekle, choć oczy śmiały mu się jeszcze do zgrabnej figurki Margaret, do jej świeżych, wilgotnych warg, niebieskich oczu, szarych, o srebrnym połysku włosów. — Cholera! Jeszcze mi kiedyś piwa nawarzą.

— A jednak? — podrapał się w zadumie za uchem — Co ona może chcieć? wiedzieć?

ROZDZIAŁ IV

TRZECI WRÓG!

Wąskim korytem, wrzynającym się w bagniste, porośnięte trzcinami łaki, loczyły się leniwe wody Tygrysu. Długonogie czaple, zbudziwszy się ze snu, rozpoczęły polowanie. Kształtne ich główki, zakończone długim dziobem z jednej, a puszystą kitą z drugiej strony śmiesznie sterczały nad snującą się nad ziemią poranną mgłą.

Z pobliskiej wioski nadzy chłopcy wypędzali na pastwiska bydło. Szło wolno, rycząc przeciągle. Miało wielkie, płaskie łby o szerokich, leżących na karku rogach. Było koloru błota, w którym nurzało się cały dzień. (D. c. n.).